Nr 167. Kraków, Niedziela 24 Lipca 1887. Rocznik XL.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
" niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń M. Silbersteina Rynek gł. l. 17 w ofic., handel Bajera ul. Grodzka, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit.) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr II ulica Trybunalska L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, A. Herndl, M. Stern, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 23 lipca.

Kardynał sekretarz stanu Rampolla prostuje w okólniku do nuncyatur komentarze prasy, a szczególnie parlamentu włoskiego nad kwestyą pojednania się Watykanu z władzą świecką, rewindykując wyraźnie prawa stolicy św. do Rzymu, jako nieodzowny warunek pogodzenia się z Włochami.

Po wyliczeniu tytułów prawnych papiestwa, jako władzy suweralnej świeckiej, mówi dalej okólnik: Tytułów tych nie można wytaczanym zwykle argumentem rzekomych praw narodowych nawet zatrzeć, a tem mniej zniweczyć. Jedyną gwarancyą dla papiestwa jest utrzymanie terytoryalnych praw jego zwierzchniczych, bez których niema zadośćuczynienia, ani dla niezależności, ani dla powagi Stolicy św. Pozbawiony zwierzchnictwa, używałby Papież jedynie pozornej niezależności, łatwej do naruszenia, zawsze tylko iluzorycznej. Nie mógłby też papież wykonywać swej władzy duchownej z taką należytością, aby od wszelkiego mieszania się do niej, tudzież od wszelkiego nacisku materyalnego lub moralnego była zapewnioną.

Okólnik kończy się w tych słowach: Jeśli ministrowie włoscy oświadczają w parlamencie, że Włochy nie czują potrzeby pogodzenia się z Papieżem, pozostają w zupełnej sprzeczności z usposobieniem ludu włoskiego; a jeśli mimo wszystkich wyliczonych tu pobudek, władza świecka nie przyjmie ojcowskich propozycyj Stolicy św., odpowiedzialność za opór ten spadnie w zupełności na nieprzejednalność rządu.

Wlokąca się od tak dawna sprawa uregulowania granic między Afganistanem a Turkmanią załatwioną została nagle i z wyraźnem ustępstwem Rosyi. Z wyjątkiem drobnego obszaru Pendżeh u spływu rzek Murghab i Kuszki położonego, pozostały wszystkie rozległe przestrzenie wzdłuż gór granicznych i nad Oxusem (Amu Daria) w rękach afgańskich. Rosya zrzeka się nawet dostępów do Badakszanu, tej dogodnej drogi w kierunku Kabulu, o które się w ostatnich czasach tak usilnie dobijała.

Domyślaćby się prawie można, że Rosya wyswobodzić sobie pragnie w tej chwili ręce w środkowej Azyi, aby tem skuteczniej skupić mogła swe siły w innych kierunkach swej polityki.

We Francyi zbliża się bieżący peryod czynności ustawodawczych ku końcowi. Z wyjątkiem kilku jeszcze ustaw administracyjnych, wszystkie ważniejsze sprawy, a między niemi najważniejsza wojskowa, załatwionemi już zostały. — Przyjęcie przez senat ustawy mobilizacyjnej usunęło ostatnie wątpliwości, czy dalsza nie nastąpi zwłoka. Z wyjątkiem tej części projektu Boulangerowskiego, która zamierzając zbyt daleko sięgające przeobrażenia armii, mogła ją na dezorganizacyę narazić, wszystkie inne, praktyczne strony projektu, zmierzające do zwiększenia i utrwalenia sił francuskich, z pewnemi tylko modyfikacyami ostatecznie przyjętemi zostały. Próby mobilizacyjne przeprowadzi zapewne rząd z należytą ostrożnością i z uniknięciem wszelkich pozorów prowokacyjnych.

Kiedy tak rząd działa praktycznie a przezornie, mniej ogłędne żywioły nie zaniechały swej pracy destrukcyjnej. Boulanżeryady nie ustają i weszły na nową zupełnie drogę rzekomych odsłonień różnych zamiarów niebezpiecznych, którym tylko prawy charakter republikański Boulangera miał zapobiedz. Pod tytułem „Boulanger i zamach stanu“ ogłasza *France* cały szereg rzekomych nalegań na Boulangera z różnych stron, a nawet i ze strony monarchistów wywieranych, aby, albo wojnę rozpoczął, albo stan rzeczy zmienił we Francyi, którym on się jednak skutecznie oprzeć umiał. Już z małego wrażenia, jakie odsłonięcie tych tajemnic sprawiło we wszystkich poważniejszych kołach francuskich, nie wyjmując parlamentarnych, osądzić można ich czczość, a przedewszystkiem więcej niż wątpliwą autentyczność.

Koeln Ztg odebrała ze względu na pogłoski, jakoby książę Ferdynand zapytywał się przez ks. Łobanowa w Petersburgu, czy go car przyjmie, bardzo znaczący telegram. Wśród innych okoliczności, mówi pomieniony telegram, przyjmowanoby księcia z przyjemnością, pozostawił on bowiem z czasów dawniejszego pobytu swego w Petersburgu dobre wrażenie. Jeśli jednak przez audyencyę u cara zamierza uzyskać przyzwolenie na wybór swój przez obecne sobranie, to się myli. Inaczejby się rzecz miała, gdyby po ustąpieniu rejencyi przywróconemi zostały dyplomatyczne stosunki z Rosyą, a wybrane natenczas sobranie ponownie go wybrało. W takim razie zgodziłby się car prawdopodobnie na jego wybór. Dotychczasowe postępowanie księcia nie raziło niczem w Petersburgu i przypuszczają tam, że umiałby uwzględnić moralny wpływ, jaki się Rosyi w Bułgaryi należy.

Rząd serbski postąpił sobie taktownie, że ukarał uczniów szkoły wojskowej, którzy z powodu uroczystości paryskich w dniu 14 b. m. udali się z powinszowaniami do posła francuskiego. Po takcie obecnego ministerstwa francuskiego spodziewać się także można, że posłowi swemu zgani niestosowną przemowę o wpływie, jaki wywarł na zmiany zaszłe w ostatnich czasach w Serbii.

VIII.

Tragicznym był pierwszy dzień wstąpienia na tron cesarza Aleksandra III i odtąd ponuro dla niego samego i dla obszernego jego państwa ciągnie się to panowanie, nieoświecone i nieogrzane promieniami ani miłości, ani dobroczynności, ani geniuszu, ani talentu, ani sławy.

Dzisiejszy władca Rosyi, zdaje się, że jest jedną z tych tegoczesnych zagadek, w których niema nic do odgadnięcia. W każdym razie nie ma ona powabu, nie pozostaje się pod jej urokiem, nie nęci ona. Cesarz Aleksander III jest nowym dowodem, że przymioty a nawet podobno cnoty prywatne, że uczciwość w życiu i stosunkach rodzinnych, a patryotyzm w publicznych, nie są wystarczającemi dla monarchy zaletami, że nawet w władcy, jako takim, spaczyć się mogą złowrogo.

Przy coraz powiększającej się otyłości, postawa Aleksandra III nie majestat Cezara przedstawia, lecz raczej indyjskiego czy egipskiego bożka. — Zdawać się może, iż w tej postaci jest tylko moc fatalizmu, a nie ożywczego ducha. Samorodnego pierwiastku trudno dopatrzeć się w osobistości dzisiejszego cesarza Rosyi.

Przyjął on i za swoje uznał gotowe, a w jaskrawem świetle przesady, aby je uczynić przystępniejszemi, przedłożone mu dawne moskiewskie teorye, doktryny i zasady; przyjął je i uznał za swoje z większą jeszcze przesadą, a może i z lepszą wiarą, niż mu je przedłożono. Szuka w nich odtąd bezpieczeństwa dla siebie, dla caratu i Rosyi i szuka w przesadzie siły do wykonania ich, której w nim samym brak.

Przesada jest zawsze objawem jakiejś słabości umysłu, czy charakteru. Teorye te, doktryny i zasady w ścisłem i zamkniętem kółku podobno pięciu poufnych doradców i towarzyszy, przetrawia, święci ich doskonałość, idealizuje je sobie Aleksander III i z cesarskiego zacisza czy więzienia zastosować próbuje bez względu na czasy i stosunki, na potrzeby i życzenia w obszernem i różnorodnem swem państwie, oraz w sprawach świata. Dla ograniczonych umysłów wszystko, co bez względne, jest najpowabniejszem, bo wydaje się im najłatwiejszem.

Cesarz Aleksander III jest nieubłaganie bezwzględnym i choć jest dopiero despotą, mógłby się stać tyranem.

Majestat jego nietyle budzi poszanowania, jak jakąś nieokreśloną trwogę jego charakter, trwogę, którą odczuwają wszyscy, począwszy od własnej jego rodziny, a skończywszy na salonach petersburgskich. Beznamiętny fanatyzm i upór zdają się być głównemi znamionami tego monarchy, który upatruje w nich swój obowiązek. Postać ta wydatniejszą dopiero się staje, mając po bokach dwie inne główne w obrazie dzisiejszych stosunków rosyjskich p. Pobiedonoscewa, przedstawiciela prawosławia wojującego, i p. Katkowa, przedstawiciela panmoskwicyzmu żarłocznego, Jakiekolwiek są ujemne strony dzisiejszego władcy Rosyi, to nie zeszedł on i nie zejdzie z głównych linij polityki, dążeń i kierunków Rosyi. W tem, jak wiadomo, Rosyi i jej carów siła; a nad wielkiemi korzyściami i ciągłemi choć nieraz powolnemi zdobyczami, które ztąd Rosyi zapewnione są, rozwodzić się jeszcze, zaiste niepotrzeba. Lecz osobistość monarchy wpływa niewątpliwie na zastosowanie i wykonanie tej polityki, tych dążeń i kierunków. Ciężką ma rękę obecny władca Rosyi i ciężki ma odgłos chód jego, tak w wewnętrznych, jak zewnętrznych stosunkach. Ołowiane to dotąd panowanie, które wszystkich i wszystko przygniata, nikomu nie przynosząc ulgi, ani pociechy. Nic za tego panowania nie rozkwita, wiele już zwiędło lub zmarniało.

Mechaniczna assymilacya i nietylko bezlitośna ale i bezmyślna rusyfikacya wewnątrz; na zewnątrz utrzymanie dawnych tradycyj i dążeń rosyjskich, bez dawnego blasku, bez dawnej zręczności i talentu, z nienawiścią obowiązkową do wszystkiego, co niemoskiewskie i nieprawosławne, a z niedźwiedzią w postępowaniu ostrożnością; bezwzględność w pojęciach i celach, ułatwiająca proces myślenia; niepewność, nieśmiałość i niezgrabność w ruchach, oto główne znamiona tego panowania, które dotąd ani spokoju, ani bezpieczeństwa, ani postępu, ani rozwoju na żadnem polu nie zapewniło Rosyi, ani też nie przysporzyło jej potęgi i sławy zewnątrz — panowania, które gniecie, depta i niszczy wewnątrz wszystko, nawet dobrobyt i bogactwa, byle doktrynie assymilacyi i rusyfikacyi jałowej zadość się stało; które dalej jeszcze idzie, bo w przesadnem mniemaniu o własnych siłach i przymiotach Rosyi chce ją równie dumnie, jak niedorzecznie odgraniczyć od reszty świata, od cywilizacyi, i oczyścić z wszelkich niemoskiewskich i nieprawosławnych żywiołów za pomocą ukazów i policyantów. Wreszcie panowanie to nie spuszcza z oka dziejowych celów i pożądliwości Rosyi na zewnątrz, które zawsze były więcej zaborczemi, niż zdobywczemi. Dawniej pojęte plany, podjęte prace i dokonane dzieła, nagromadzone przez innych zasoby pozwalają dalej prowadzić powolną a wytrwałą, arcyskuteczną robotę w Azyi, podczas gdy w Europie w cierpliwość uzbrojony władca Rosyi dotąd pięknie brzmiącemi jedynie frazesami i mowami wypowiedzianemi czy to nad brzegami morza Czarnego, czy w Moskwie, zapewnia nieprzedawnienie dążeniom i uroszczeniom do Wschodu i świata słowiańskiego, a sobie kompromis z opinią publiczną rosyjską.

Natura, istota dzisiejszego Cesarza Rosyi jest nawskroś moskiewską, jest tworem ducha moskiewskiego, bez tej przymieszki obcej, która nadawała Rosyi świetność i elastyczność, która przyczyniła się do jej powodzeń i dozwoliła jej odegrać ważną ze światem cywilizowanym rolę. Tej przymieszki brak w Cesarzu Aleksandrze III. Usposobienie jego jest biernem, osobistość to bierna, a niesamodzielna, choć samowolna. O kilka kroków wstecz umie się Aleksander III cofnąć w dziejach; dojrzeć, otworzyć i zmierzać do nowych horyzontów i przeznaczeń nie potrafi on. — Z upodobania, z przekonania jest Cesarz Aleksander III pokojowym; do inicyatywy niesklonnym, i oto jedna z ważnych bardzo teraźniejszych rękojmi pokojowych. Dotknięty, raniony, jak dziś z ostrożnością postępuje, tak wtedy z wściekłością i zaciętością walczyłby. Ale, aby miał powziąć daleko sięgające zamiary, lub żywił głęboko obmyślane plany, któreby za pomocą wojny chciał przeprowadzić, nie wydaje się to prawdopodobnem; i trudno uwierzyć, aby właśnie ten Cesarz pomysłowością i przedsiębiorczością miał ponad wszelkie dzisiejsze mierności raptem wyrosnąć. Dawny zasób środków i przymiotów rosyjskich oraz już dokonanych prac i dzieł wystarczyć musi i wystarczy na dzisiejsze czasy.

Zresztą jest to rzeczą godną uwagi, że Rosya, mając wytknięte cele, politykę pełną inicyatywy, nieraz ruchliwą i czynną, często zaczepną, zawsze zaborczą, przecież do zaczepnego działania wojennego najmniej jest sposobną—podczas gdy w odpornem, wywołanem przez nią, czy narzuconem jej, jest niezrównaną i groźną. Przy zaczepnem działaniu ujawniają się wszystkie jej liczne ujemne strony; przy odpornem wszystkie wielkie i pierwszorzędne zalety. Świadczą o tem Austerlitz i Berezyna, a Rosya prawdy przez nie wypisane w dziejach sama najlepiej rozumie i czuje. I z tego też względu bierne i pokojowe usposobienie Aleksandra III-go, lecz do upartego oporu i upartej wytrwałości skłonne i zdolne, jest nawskroś moskiewskiem i odpowiada w znacznej części powołaniu i potrzebom tego państwa, a prawdopodobnie w odpornej walce ujawniłyby się dodatnie strony cesarskiego temperamentu.

Chcieliśmy zaznaczyć, że ze strony tego temperamentu i osobistości Aleksandra III, osobistości, jak powiedzieliśmy, bardzo moskiewskiej, lecz, o ile sądzić wolno, niestanowiącej wyjątku wśród dzisiejszej rzeszy mierności, pokoj europejski zagrożonym nie jest, i że nie ztąd prawdopodobnie oczekiwać lub obawiać się należy inicyatywy wojennej dla przeobrażenia karty europejskiej. A teraz przypatrzmy się pobieżnie obecnym stosunkom politycznym rosyjskim.

Słusznie opinia publiczna i dziennikarze uważają każdy fakt ofiarowania dóbr polskich na rzecz komisyi kolonizacyjnej za sprawę publiczną i pod pręgierz publiczny ją stawiają. Słusznie zwrócono się przeciw kompromisom ze sumieniem, jeżeli w tej sprawie jeszcze o sumieniu może być mowa, rejestrowano materyalne upadki, które są zarazem upadkami moralnemi. Tym więcej jednak należy zachować wszelką ostrożność w podawaniu nazwisk ludzi, którzy względem owej komisyi do offert się posuwają, bo każda pomyłka popełniona w tej mierze jest ciężką obelgą, a nawet krzywdą wyrządzoną uczciwemu nazwisku. Takiej pomyłki, bo nie chcemy przypuszczać innych powodów, stał się w dziennikach poznańskich ofiarą p. Dr Witold Korytowski, urzędujący obecnie, jak wiadomo, w ministerstwie skarbu w Wiedniu, a właściciel dóbr Grochowiska w Poznańskiem. Redakcya nasza, zasięgnąwszy wiadomości ze źródła w Wielkopolsce, stwierdza stanowczo, że pogłoska o jego rzekomej offercie jest z gruntu zmyśloną i kłamliwą. Niniejszem więc prostujemy tę fałszywą wieść, tym spieszniej, że dotyka ona osobistości, która w naszem życiu publicznem zajmuje wybitniejsze i powszechnie poważane stanowisko. Nie wątpimy, że inne dzienniki mylną tę wiadomość, którą podały, natychmiast odwołają.

Uniwersytet Jagielloński.

(Dokończenie).

Mówiliśmy dotychczas o działalności Uniwersytetu na polu nauki i umiejętności. Jest ona dla niego stanowczą i rozstrzygającą. Po za tą sferą ma jednak Uniwersytet inne jeszcze zadanie do spełnienia, zadanie społeczne i polityczne. Że to zadanie spełnia, że w niem pewne stanowisko zajął, za to na niego najcięższe z pewnej strony spadają zarzuty.

Jest w kraju naszem stronnictwo, które głosi zasadę, że Uniwersytet, że profesorowie nie powinni się wcale mięszać w sprawy społeczne i polityczne, lecz wyłącznie zajmować nauką i wykształceniem młodzieży. Rozczulającą byłaby ta troska o naukę i o młodzież, gdyby przyczyna jej nie leżała jedynie w tem, że profesorowie zanadto mają własnego przekonania i cywilnej odwagi, ażeby za ślepe narzędzie owemu stronnictwu dali się użyć. Nie dają się użyć, nie chcą służyć za płaszczyk płytkim lub wywrotnym dążeniom, a więc hejże na nich!

Gdyby ta cała walka ograniczała się tylko do pewnych zpośród profesorów osobistości, możnaby ją lekceważyć. Zwraca się ona jednak przeciw całemu Uniwersytetowi, dąży do podkopania zasadniczych warunków jego rozwoju i bytu i dlatego staje się groźną i szkodliwą.

Wiele przyczyn składa się na to, że Uniwersytet życiu politycznemu swego społeczeństwa obcym pozostać nie może i nie powinien. Niejedna z nauk, które są w nim przedmiotem wykładu, tkwi w tem życiu tak bezpośrednio, że się od niego wcale odłączyć nie da, że tu wspomnę tylko nauki historyczne i polityczne. Profesor, któryby e wykładał, a żadnego stanowiska w nich nie zajął, lub zajmując je, ukrywał je z umysłu przed uczniami i przed społeczeństwem, chybiłby swego zadania, odjąłby przedmiotowi cały jego interes i doniosłość, sprowadziłyby go na poziom erudycyi scholastycznej, bezpłodnej i jałowej, straciłby wpływ i powagę wobec swych uczniów. Uczeń, któryby o tem wszystkiem, co go najgoręcej zajmuje, co o kierunku i charakterze jego rozstrzyga, nie słyszał z katedry uniwersyteckiej poważnego, naukowego zdania, byłby oczywiście łatwym i gotowym łupem dla pewnego rodzaju dzienników, a tego właśnie pragną gorąco ci, którzy profesorom odmawiają prawa traktowania prądów i pytań społecznych i politycznych. Zdaniem tych panów, uniwersytet jest tylko od tego, ażeby uczniom swoim dał suche i jałowe okruchy wiedzy, bo po wykształcenie swoje obywatelskie, po przekonania, po charakter i kierunek mają oni iść na drugi „uniwersytet,“ utworzony przez pewnego rodzaju dzienniki. Szczęściem, że do spełnienia owych pobożnych życzeń jeszcze bardzo daleko.

A zresztą oprócz owych specyalnych, z polityką bezpośrednio związanych przedmiotów, wszystkie razem stanowią pewną całość i obracając się w sferze teoryi, mają pewną praktyczną doniosłość. Profesor, przejęty rzeczywiście swoim przedmiotem, nie może ograniczać go do samych uczniów, musi się starać wiedzę i przekonania swe rozszerzać w całem społeczeństwie, nie może cofnąć się przed sposobnością, ażeby pomysły swe w praktyce przeprowadzić. Uniwersytet jest źródłem wiedzy nietylko dla swoich uczniów, powinien niem

---

Z literatury zagranicznej.

„Mémoires d'un Royaliste“ par le Comte de Falloux. Tome I. Paris, Perrin éditeur, 1887.

Zazdrościć nam przychodzi Francyi obfitości pamiętnikowych wydawnictw, które obecnie nieustającą falą płyną ze skarbnicy przeszłości; zazdrościć zaś tem słuszniej, iż u nas pod tym względem stała panuje posucha. Dziwić się temu nie można: w innych krajach, nawet gdy pomroczniejsza nastaje epoka, bywają chwile rozwidnienia, pogody i nadziei. U nas od tak dawna ciężka żałoba okryła najdalsze wspomnienia, że nikomu nie pilno odżywiać ból niezwartych ran, i pisać wyłącznie łzami lub krwią serca. Co się przeżyło i przecierpiało, Bogu wiadomem tylko, a znużeni drogą pielgrzymi raczej okiem śledzą zorzy i świtu dni lepszych, aniżeliby pamięcią wracać chcieli na przebieżane już ścieżki życia, tylu cierniami zasłane. Dział to więc u nas nader skąpo uprawiany. Natomiast Anglia, Francya i Niemcy wyprzedzają się wzajemnie co do ilości i wartości pamiętnikowych wydawnictw. Prawie jednocześnie ukazały się pamiętniki Beusta w Austryi, ks. de Broglie we Francyi, lorda Malmesbury i Grevillów w Anglii. A co pomniejszych publikacyj, korespondencyj, zapisków o historycznej lub artystycznej, społecznej lub towarzyskiej doniosłości? Jedne pamiętniki uprawiają przeważnie politykę, inne snują portrety spółczesne, trzecie chwytają w lot dowcipne słówka, anegdoty, charakterystyczne tętna i wybitne rysy epoki. — Do skromniejszego zakresu należy książka, której tytuł wypisujemy powyżej. Robi ona przedewszystkiem wrażenie doręcznych i poufnych zapisków starca, który lękając się przeniewierstw pamięci, nanizał na jedno pasmo najróżniejsze wrażenia i wspomnienia, dość luźno z sobą powiązane, ale składające się w całość barwną i zajmującą, choć nie jednolitą. Zacność piszącego, niewzruszoność zasad jego, poważne tło nadają pamiętnikom, które snują się niby pogadanka dziadunia, opowiadającego wnukom o ludziach, wypadkach i rzeczach, na które patrzał.

Urodzony w r. 1811, hr. Falloux tradycyą rodzinną należał do tej wiernej Bogu i królowi Wandei, która bodaj z całej Francyi najwięcej po dziś dzień zachowała chrześcijańskiej i rycerskiej tradycyi. Babka jego umarła w więzieniach rewolucyi, oniemal z głodu, taki niedostatek cierpieli ówczesni jeńcy z powodu przeludnienia kaźni. — Czuję, że łyżka rosołu wróciłaby mi życie! — mówiła w ostatnich życia chwilach. Dom młodego Falloux przedstawiał jednę z owych skrajnych sprzeczności, które były znamieniem epoki, i po dziś dzień tak dziwne nieraz we Francyi wyrabiają stosunki. Łączono tam kult monarchiczny z zapałem dla parlamentaryzmu, wyniesionym z wygnańczych lat, spędzonych w Anglii, naówczas słowem Pitta rządzonej. Rodzice upatrzywszy w synu mniemane zdolności oratorskie, postanowili jak najstaranniejsze nadać mu wychowanie w samejże kraju stolicy. Tymczasem wielorakość wrażeń, otrzymywanych przedwcześnie w Paryżu, rozstrzeliła w przeróżne kierunki uwagę chłopca, którego sztuka i literatura niebawem więcej od ścisłych nauk wabić ku sobie zaczęły.— W owych latach, uprzedzających rewolucyę lipcową, i polityka wciskała się każdą szczeliną, ogarniała nawet niedorosłe pokolenia. — Zpośród mnóstwa zajmujących anegdot, bezpośrednio po sobie następujących, warto przypomnieć odgłos przerażenia i zawstydzenia legitymistów, gdy nadeszła wieść, że uwięziona księżna Berry zaślubiła hrabiego Lucchesi-Palli.

Upokorzenie to do żywego zraniło wierne królowi serca, ale po chwili rozstroju, skupili się znów pod sztandarem syna, nie matki. Chateaubriand napisał był wówczas piorunującą broszurę, za którą przed sądowemi kratkami stanąć musiał. Swietna obrona Berryer'a wygrała sprawę, zaczem stronnictwo legitymistyczne zgotowało świetną owacyę uniewinnionemu autorowi broszury. Rzecz dziwna! ten sam Chateaubriand, który aż do śmieszności szukał pośmiertnych wawrzynów w pamiętnikach *d'Outretombe*, a za życia sławnym był z próżnostek i miłości własnej, nienawidził głośnych tryumfów; to też, gdy go w progach trybunału tłum wielbicieli otoczył, wymknął się im, powtarzając: *je n'aime pas le train*, nie lubię hałasu! — a kiedy młodzież rzuciła się do koni, aby je wyprządz i zaciągnąć pojazd własnemi siły, błagająco wołał: Dajcie pokój! nie wiecie, gdzie mieszkam, to za daleko, to niepodobna! — i tak, dopóki go swobodnie nie wypuszczono. Miłośnik popularności, lękał się zbyt głośnych i gorących jej objawów.

W owych czasach podróże należały do programatu wykwintnego wychowania To też i młody Falloux tą samą poszedł drogą. Że zaś tymczasem rewolucya lipcowa na nowo odbudowany tron Burbonów zwaliła, pierwszą pielgrzymką młodzieńca był Hradczyn, gdzie wówczas rozbitki królewskie chwilowej zażywali gościnności. Sliczny, kilkosłowny wizerunek Delfinowej, która umiała być i córką dla starego monarchy i matką dla jego wnuków, raz więcej nam przedstawia królewską i świętą zarazem postać córki męczenników. Z całej rodziny wygnańczej, ona najbardziej Francyę kochała, najczęściej o nią pytała, bez słowa żalu, goryczy lub skargi. Wypłakane oczy, wiecznie czerwone powieki, łza spadająca ukradkiem na krosna lub robotę, świadczyły wymownie o tem, co przebolała, o tem, co cierpiała dotąd ta dostojna pani, urodzona na stopniach tronu, aby wzrosnąć w więzieniu Temple i umrzeć na wygnaniu, straciwszy wszystkich, co kochała, pod nożem lub obuchem rewolucyi.

Podróż włoska i pobyt w Rzymie doczekały się tu barwnego opisu. Dziś nietylko koleje żelazne odmieniły warunki podróżowania i pouczających wędrówek; oglądanie pamiątek i pomników wyłącznie zaprząta czas turystów czy pątników. Niegdyś nie zaniedbywano poznawania martwych głazów, ale nierównie więcej czerpano korzyści z zetknięcia z żywymi, z przetarcia się między ludźmi, z zawierania ciekawych na całe życie stosunków. Prawda, że towarzyskości było więcej, i punktów zetknięcia nie brakło. Do tych ostatnich należał podówczas niejednokrotnie tu wspomniany salon hr. Rozalii Rzewuskiej, która dla zdrowia córki Kaliksty, późniejszej ks. Teano, dłuższy czas bawiła w Rzymie. Nadzwyczaj świetnym był wówczas skład kardynalskiego kollegium; Falloux wspomina przedewszystkiem fenomenalnego poliglottę, Mezzofanti'ego, do którego lord Byron mawiał, iż chybił powołania, bo mu się należało być *ciceronem* w wieży Babel; dalej ruchliwego, dowcipnego podsekretarza stanu, kardynała Bernetti, który pewnego razu, gdy jakieś nieporozumienie z francuskim rządem wywołało wymianę nieco ostrych słów między posłem monarchii lipcowej a Watykanem, nagle przerwał rozmowę niespodzianą uwagą: „Jeśli dobrze rozumiem myśl pana ambasadora, chodzi tu o ostrzeżenie nas, iż jeżeli w Paryżu nie będziecie z nas kontenci, znajdziecie sposób wypłatania nam figla lub szkody. Otóż wypłacę się ostrzeżeniem za ostrzeżenie. Zwalić Stolicę Apostolską nie tak łatwem, jak sądzicie, zadaniem; wszakże my kardynałowie pracujemy nad tem od wielu wieków, a zawsze nadaremnie.“

Następna podróż do Anglii dziwne sprowadziła spotkanie i wywiązała przyjaźń: filar drugiego cesarstwa, przyjaciel Napoleona III, Persigny, wówczas nieznany i nieznaczący młodzieniec, dla braku funduszów znalazł się w niemałym kłopocie przy wyjeździe z jednego z głównych hotelów londyńskich. Litując się nad ziomkiem, Falloux z chętną pospieszył pożyczką; znajomość w tych warunkach zawarta, w stały niebawem zamieniła się stosunek. Persigny próbował skruszyć wandejskie serce legitymisty i pozyskać go dla bonapartyzmu, zaręczając, iż nadejdzie dlań niebawem

być dla całego narodu, powinien wiedzę tych, którzy go ukończyli, nieustannie kontrolować i wspierać, powinien wiedzę tę utrzymać żywą, tj. czuwać nad jej praktycznym skutkiem. Profesor teologii, któryby cofał się od udziału w sprawach kościelnych, profesor medycyny, któryby stronił od kwestyj sanitarnych, profesor prawa, któryby usuwał się od spraw bieżących polityki i prawodawstwa, profesor filozofii, któryby unikał udziału w urządzeniu szkół niższych, uciekłby nietylko jako obywatel, ale także jako profesor od swego obowiązku, ze swego posterunku na polu narodowej pracy. Udział ten w życiu publicznem jest zresztą dla profesorów koniecznym warunkiem i czynnikiem własnego wykształcenia, dojrzałości i postępu. On ich teoryę nieustannie odświeża i zbogaca, on nie pozwala jej zaskorupieć. Z niego wynoszą profesorowie stokroć więcej, niż gdyby ów czas poświęcony sprawom publicznym obrócili na dalsze ślęczenia nad suchą książką. Weźmy przykład najdrastyczniejszy, posłowanie kilku profesorów do Rady państwa. Jest ono połączone z pewnym uszczerbkiem, bo profesor-poseł przez pół roku odbiega od Uniwersytetu i od wykładów. Lukę tę wypełniają jednak u nas profesorowie nadzwyczajni i docenci, a Uniwersytet w najważniejszych sprawach państwa bierze udział, wywiera wpływ, który mu się należy, czuwa sam nad swojemi sprawami, które rozstrzygają się w parlamencie.

Jednem słowem, udział w życiu publicznem i wyraźne stanowisko zajęte przez profesorów, wobec kwestyj żywotnych państwa i społeczeństwa, jest koniecznym warunkiem jego powagi i rozwoju.

Gdyby pod tym względem jaka zachodziła wątpliwość, to usuwa ją stanowczo historya naszego właśnie Uniwersytetu. W epoce jego świetnego rozwoju był on wiernym obrazem ówczesnego narodu, odzwierciedlał też wszystkie jego pragnienia i dążenia i czynił im zadość. Ze wszystkich stanów, ze szlachty, mieszczan i włościan wychodzili jego profesorowie, wszystkie stany szukały w nim wiedzy, Rzplta, kościół i miasto używały i zapraszały profesorów do rady w najtrudniejszych kwestyach, głos ich ważył w sądach królewskich, niektórzy z nich posłowali do papieża, cesarza, Krzyżaków. A spojrzmy teraz na epokę następnego upadku naszej *Alma mater*. Nowsze badania wykryły jego istotną przyczynę. Nie są nią i nie byli, jak mniemano do niedawna, Jezuici, ale było nią odwrócenie się od Uniwersytetu patrycyatu miejskiego i szlachty. Uniwersytet w składzie swoim nie przedstawiał już całego narodu, lecz tylko niższe jego warstwy, stracił też poczucie dążeń i potrzeb, wykluczony od udziału w życiu publicznem, zamknął się w sferze jałowej teoryi i w niej nawet cofał się i upadał.

Dziś zmieniły się szczęśliwie stosunki. Dziś wszystkie warstwy naszego społeczeństwa, od najniższych do najwyższych, dostarczają mu znowu profesorów i uczniów. Dziś profesorowie jego z wielkim pożytkiem dla uniwersytetu i dla kraju biorą znów w życiu publicznem czynny udział, uczestniczą i odgrywają głośną rolę w sprawach gminy, kościoła, kraju i państwa. Dziś najróżnorodniejsze kierunki i czynniki zbiegają się znów w Uniwersytecie, ażeby z niego wychodziły oczyszczone i uszlachetnione światłem prawdziwej wiedzy. Dziś też zaczyna znów Uniwersytet spełniać powoli to, do czego go powołał Kazimierz Wielki; dziś więcej, niż kiedykolwiek, pamięta słowo przywileju erekcyjnego z roku 1364, iż zadaniem jego jest nietylko „wydawać męże biegłe we wszystkich umiejętnościach," ale także stać się „źródłem wiedzy, z któregoby czerpać mogli obficie *wszyscy* pragnący światła."

Niechże więc ustanie ta wstrętna i obłudna nad Uniwersytetem naszym pewnych czynników opieka, która pragnąc go od udziału w życiu publicznem usunąć, zasłania się troską swoją o dobro nauki, w istocie zaś nad upadkiem Uniwersytetu i nauki pracuje. Niech przynajmniej walka prowadzi się otwarcie i jawnie, bo że ona jest, że ona toczy się zawzięcie, o tem każdy wie, kto z Uniwersytetem ma jakąkolwiek styczność.

Najgorsza to, że zarzewie jej rzucono w środek Uniwersytetu. Próbowano najpierw poróżnić profesorów, ale zamiar ten, mimo wielkiej różnorodności panujących wpośród nich przekonań i poglądów, zupełnie się nie udał. Silniej i zgodniej, niż kiedykolwiek, stoją dziś profesorowie, bez różnicy wydziałów, około sztandaru wspólnej *Alma mater*. Agitacya wroga Uniwersytetowi rzuciła się więc na uczniów, i licząc na ich młodość i niedoświadczenie, pracuje od dłuższego czasu z nadzwyczajnem wytężeniem, ażeby wiarę młodzieży w jej przewodników zachwiać, ażeby tych przewodników pod względem narodowym, politycznym i socyalnym w oczach młodzieży zobydzić, ażeby rozerwać naturalny związek między uczniem a profesorem. Żaden środek nie jest agitacyi tej złym, jeśli tylko do celu prowadzi. Od kadzideł i pochlebstw dziennikarskich, aż do przezywań i szyderstwa, wszystkiego już zaznała nasza młodzież uniwersytecka.

Miłość prawdy także każe nam wyznać, że atak ten na pewną część młodzieży od czasu do czasu wywiera swój skutek, w ogół zaś młodzieży wnosi zawsze pewien niepokój i zamęt. Od młodzieży trudno wymagać, ażeby odrazu umiała odróżnić frazes od prawdy, pusty krzyk od odwagi. Dziwić się owszem można, że ta młodzież dotychczas przynajmniej tak silny owej agitacyi stawiła opór że jej zupełnie nigdy nie dała się uwieść, że chwilowo zachwiana, wraca jednak zawsze do Uniwersytetu i do swych profesorów. Nie jestto zasługą profesorów, a przynajmniej nie jest zasługą ich samych. Pięć wieków istnienia naszej *Alma mater*, urok, który ją wskutek tego otacza, poczucie tradycyi, która w niej nigdy nie wygasła, wszystko to razem, jak anioł opiekuńczy, strzeże naszej młodzieży, wszystko to serce i umysł jej, mimo chwilowych zboczeń, do tego Uniwersytetu zwraca.

Po ukończeniu studyów, po opuszczeniu Uniwersytetu, często przeciw niemu następuje reakcya. Młodzieniec wyzwolony próbuje swej samodzielności, próbuje jej często w ten sposób, że się do obozu przeciwnego przerzuca, że daje posłuch temu, za czem jako student iść nie chciał lub nie śmiał. Gorączka ta atoli we wszystkich umysłach głębszych a sercach prawych jest tylko chwilową. Gdy ona minie, gdy przyjdzie doświadczenie i rozwaga, wraca z nią wspomnienie naszej *Alma mater*, a ziarno przez nią zasiane bujnym wschodzi plonem.

Oto szereg ważnych i trudnych pytań, które w chwili dla Uniwersytetu naszego tak uroczystej i doniosłej ośmieliliśmy się poruszyć. Poruszyliśmy je więcej dla ogółu publiczności, która się życiem Uniwersytetu tak żywo zajmuje, niż dla Uniwersytetu samego, któremu one dobrze oddawna są znane. Dlatego staraliśmy się je przedstawić zwięźle i zrozumiale, bez zapuszczania się w szczegóły, bez mnostwa przykładów i dowodów, odsyłając po nie ciekawszego czytelnika do świeżo wydanej *Kroniki Uniwersytetu*. Daliśmy też odpowiedź tylko na te pytania, które najczęściej słyszeć się dają i około których toczą się rozmowy po za uniwersytetem. Zbyteczna prawie wspominać, żeśmy kwestyj uniwersyteckich nawet nie dotknęli wszystkich; z jednego tylko opuszczenia chcemy się wytłómaczyć.

Od lat piętnastu znalazł Uniwersytet nasz ogromną dźwignię i pomoc w młodszej swojej siostrzycy, Akademii Umiejętności. Bez niej nie byłby tego osiągnął, co mu się z nią razem osiągnąć powiodło. Akademia Umiejętności wkracza też głęboko we wszystkie stosunki naszego Uniwersytetu, a pewne pytania dotyczące Uniwersytetu tylko za pomocą Akademii rozwiązać się dają. W całym naszym artykule nie dotknęliśmy jednak Akademii, a uczyniliśmy to z pewnego powodu. Oto w roku bieżącym upływa właśnie piętnaście lat od powstania Akademii, piętnaście lat obfitych w trudy i pracę, ale zarazem w owoce i skutki. Powód to dostateczny, ażeby owe trudy i owoce w osobnym artykule bliższej podać rozwadze.

KORESPONDENCYA „CZASU".

Wadowice 20 lipca.

(*Dr E. S.*). Dnia 17 b. m. odbyło się w naszem mieście zebranie wyborców mniejszej posiadłości powiatu wadowickiego, na którem poseł do Rady państwa, p. Józef Popowski, zdawał relacyę z czynności za ubiegłe dwa lata. Okólnik, jaki wystosowało prezydyum Rady powiatowej wadowickiej do wyborców, wzbudził wielkie zainteresowanie pomiędzy włościanami tak, iż na kilka dni naprzód wiedzieliśmy, że włościanie wbrew zapatrywaniu i esymistów wezmą liczny udział w zgromadzeniu. Jakoż sala Rady powiatowej zapełniła się w oznaczonej godzinie szczelnie, przeważnie włościanami, chociaż nie brakło obywatelstwa okolicznego, duchowieństwa, zawsz gorliwego w sprawach publicznych, tudzież inteligencyi miejscowej i z miasteczek powiatu wadowickiego, które głosują w tej kuryi.

Zgromadzenie zagaił marszałek Rady powiatowej, p. Władysław Haller, proponując na przewodniczącego X. kanonika Górkiewicza, proboszcza z Mucharza, który wkrótce obchodzić będzie 50 letni jubileusz kapłański. Propozycya ta przyjętą została przez aklamacyę, gdyż X. kanonik Górkiewicz zażywa w powiecie powszechnego szacunku i cieszy się szczególnem zaufaniem włościan.

X. Górkiewicz, zagaiwszy posiedzenie, wezwał posła do zdania sprawy z czynności poselskich, które tenże w półtoragodzinnym jasnym i potoczystym wykładzie przedstawił. Z niemałą też przyjemnością widzieliśmy, z jakiem zainteresowaniem słuch li włościanie tego wykładu, daj ć tem poznać, że sprawy publiczne coraz żywiej ich obchodzą.

Sama relacya posła Popowskiego zajmowała tak treścią swoją, jak i poglądem politycznym na ubiegłe dwa lata czynności Rady państwa. Mowca, podnosząc rezultaty działania Koła naszego w Wiedniu, wyrażał zdanie, że działanie to w dalszym ciągu kadencyi będzie niewątpliwie obfitszem w rezultaty dla kraju naszego, niż w ubiegłych dwóch latach, gdzie przeważnie sprawy ogólnopaństwowe zajmować musiały parlament w Wiedniu.

Do spraw tego rodzaju należała przedewszystkiem ugoda z Węgrami, która dużo zajęła czasu. Sprawozdawca tłumaczył popularnie ustrój dualistyczny Monarchii i konieczność zawarcia dalszej umowy na następne lat dziesięć. Z przedłożeń ugodowych zostały załatwione: kwestya bankowa, kwoty i ustawa o związku celnym i handlowym. Pierwsza z nich została uchwalona stosownie do naszych życzeń, gdyż główne żądania nasze, nieuwzględnione w projekcie rządowym, sam bank zobowiązał się uwzględnić. Co do kwot, negocyacye były dość długie, ale stosunek pozostał ten sam, co i w uprzedniem dziesięcioleciu, t. j. Cislitawia płaci 68·6%, a Węgry 31·4% na sprawy wspólne. Natomiast przy ustawie o związku celnym i handlowym negocyacye były trudne, gdyż nie mogliśmy poświęcić przemysłu naftowego, który się tak pięknie rozwija, z którego żyje około 50.000 robotników, a który byłby niechybnie upadł, gdybyśmy byli przyjęli odnośne przedłożenia rządowe. Z drugiej strony nie mogliśmy lekkomyślnie wziąć na siebie odpowiedzialności za niedoszłą ugodę, nie mogliśmy przyczynić się do upadku rządu z prawicy, czyli stronnictwa autonomistów, tem bardziej, że przy obecnem położeniu naszych współrodaków w Niemczech i Rosyi należało nam dowieść, że jesteśmy zdolni do rządów, że umiemy być wdzięczni Cesarzowi i uwzględniamy potrzeby państwa. Wniosek przewodniczącego Koła polskiego JE. Grocholskiego, na który rząd zgodził się, ratował naftę, a zarazem oszczędzał nam kryzys gabinetowej.

W kwestyi wódczanej zbiera rząd ankiety, powołuje rzeczoznawców i nim zobowiąże się wobec Węgrów, zapewni się o poparciu prawicy. My bowiem nie możemy poświęcić gorzelni, tak samo, jak nie mogliśmy poświęcić nafciarstwa. Wszak gorzelnictwo tak ściśle związane z rolnictwem, że i rolnictwo ucierpiałoby na upadku gorzelni, a nadto każda gorzelnia daje zarobek dla wielu robotników.

Przechodząc do przedłożeń wojskowych, wykazywał autor z jednej strony potrzebę wyrównania się sił wojennych austryackich z zagranicznemi, z drugiej względy konieczne na stan finansów austryackich i rozpatrywał z tego stanowiska ustawy o pospolitem ruszeniu, kwaterunkową o zabezpieczeniu wdów i sierót po poległych i inne w związku z niemi zostające.

Gdy ustawy ugodowe i wojskowe zostały uchwalone, podniosły się głosy w Kole polskiem, że należy obecnie zająć się zagadnieniami, które wobec ważności ugody z Węgrami dla państwa mogły być odroczone, ale nad którem obecnie tem gorliwiej pracować należy.

Tu sprawozdawca wylicza i omawia główne żądania, które mowcy, przemawiający podczas dyskusyi budżetowej, w imieniu Koła polskiego podnosili, jakoto: przystąpienie do reorganizacyi systemu podatkowego i sposobu poboru podatków, reformę podatku zarobkowego, oraz pertraktacyj spadkowych, które włościan niszczą, reformę sądownictwa, regulacyę rzek, indemnizacyę.

Postulata te rozbierał sprawozdawca szczegółowo, przedstawiając tak trudności, jak i szanse ich przeprowadzenia, podnosząc w końcu, że Izba może tylko środkami ustawodawczemi umożliwić pracę, ale społeczeństwo samo musi kształcić się, rozwijać i pracować, i wskazuje, jakie owoce daje wspólna praca i jaka jest potęga zbiorowych usiłowań.

Obszerniejszą dyskusyę wywołała sprawa regulacyi rzek, tak żywo kraj nasz obchodząca.

W dyskusyi tej wzięli udział pp.: Dr Goedel burmistrz Brosig i bar. Ferdynand Baum. Pierwsi dwaj mowcy domagali się silniejszego nacisku na rząd, by sprawę regulacyi przyspieszył i powoływali się na przykład Tyrolu, gdzie w krótkim stosunkowo czasie rozpoczęto regulacyjne roboty. W tem miejscu zwrócił poseł uwagę, że przykład Tyrolu nie jest bynajmniej zachęcający, gdyż na regulacyę Adygi na przestrzeni 104 kilometrów uchwalono pierwotnie 5 milionów, a niedawno musiano uchwalić drugie pięć milionów i nie wiemy, czy one wystarczą, a wiemy tylko, że udział konkurencyjny nadbrzeżnych właścicieli przenosi siły finansowe wielu z nich. Tu przedstawia poseł dotychczasowy przebieg i stan sprawy regulacyjnej, rozmaitość poglądów na sposób uregulowania i wyraża przekonanie, że należy z naciskiem żądać gorliwego studyowania tej sprawy, ale gdy studya będą należycie ukończone, wówczas dopiero przystąpić można do rozpoczęcia regulacyi. Przedstawienie to nie zadowolniło w zupełności pierwszych mowców, którzy domagali się silnego nacisku na rząd w celu bezwłocznego załatwienia regulacyi. Na to powstał bar. Baum, wyrażając swe zapatrywanie na tę sprawę.

Zdaniem br. Bauma, który od 30 lat mieszka nad Skawą i posiada tam majątek, podlegający ciągłym zalewom — nie należy lekkomyślnie przystępować do regulacyi, gdyż omyłki są łatwe a kosztowne. System obwałowania byłby — zdaniem mowcy — szkodliwym; mowca chciałby regulacyę ograniczyć do zabezpieczenia brzegów i nieznacznego sprostowania biegu rzek. Niechaj więc rząd i komisye zbadają rzecz dokładnie, gdyż wszystkie te roboty przecież z naszej kieszeni odbywać się będą; my bowiem płacimy podatki państwowe i krajowe, a nadto przyjdzie nam płacić część kosztów, jako konkurentom. Mowca uskarża się przytem bardzo słusznie że grunta zalewowe, które w katastrze z r. 1820 były zapisane jako nieużytki, dzisiaj zaliczają się do najwyższej klasy. To należy koniecznie usunąć. Zgromadzenie przyjęło ten wywód bar. Bauma z gorącem uznaniem i żądało, by poseł w tym kierunku czynił starania.

W końcu bar. Baum, podnosząc w gorących słowach gorliwą i pełną uznania działalność posła Popowskiego, wniósł podziękowanie szanownemu posłowi i udzielenie mu wotum zaufania — który to wniosek przyjęty został przez aklamacyę żywemi oklaskami zgromadzonych.

Lwów 22 lipca.

(W sprawie parcelacyi większych własności tabularnych. — Sąd obwodowy w Sanoku.)

□ W swoim czasie donosiłem wam już, że Wydział krajowy uwiadomił wszystkie Wydziały powiatowe, iż w myśl orzeczenia trybunału administracyjnego Wydział krajowy i Namiestnictwo powołane są do interweniowania w razie wniesienia podań o utworzenie nowych wykazów hipotecznych dla części wydzielić się mającej z ciała tabularnego, albo dla gruntów, które z innej księgi hipotecznej przeniesione być mają do wykazu tabularnej posiadłości.

Zarazem otrzymały Wydziały powiatowe polecenie, ażeby w tych wypadkach odnośne badania przeprowadzały i od stron interesowanych żądały przedłożenia deklaracyi tej treści, że prestacye, z tytułu prawa publicznego na obszarach dworskich ciążące, żadnego przez zamierzoną parcelacyę nie doznają uszczerbku. Przeciw temu wniosło kilka Wydziałów powiatowych przedstawienie do Wydziału krajowego z prośbą o uchylenie tego rozporządzenia, gdyż takowe, zdaniem tych powiatów, tamuje wytworzenie się średnich właścicieli ziemskich, uniemożliwia parcelacyę większych posiadłości, długami obciążonych, i naraża na sprzedaż dóbr tabularnych w ręce żywiołów niechętnych krajowi. To są główne powody, dla których owe powiaty domagają się złagodzenia wspomnianego rozporządzenia.

Mojem zdaniem jednak obawy te są nieuzasadnione. Wydział krajowy bowiem nie stawia żadnych trudności w udzielaniu pozwolenia na zamierzone parcelacye, jeżeli tylko strony interesowane odpowiednią deklaracyą ubezpieczyły prestacye publicznej natury, ciążące na całości dóbr tabularnych. Prestacye szkolne i kościelne, o ile nie polegają na osobnych aktach fundacyjnych, obliczane są w drodze konkurencyi w stosunku do opłacanych podatków bezpośrednich; dotyczące fundusze nie mogą zatem na żadną szkodę być narażone w razie parcelacyi dóbr. Natomiast jednak chodzi o prestacye drogowe, mianowicie o zabezpieczenie obowiązku dostarczania materyału drzewnego do wysokości 5% podatków bezpośrednich przez obszar dworski opłacanych. Nie ulega wątpliwości, że w razie rozdrobnienia obszaru dworskiego na mniejsze posiadłości, fundusz drogowy poniósłby straty o tyle, o ile właściciel obszaru dworskiego ziemi uprzedał, czyli o ile mniej będzie podatku opłacać.

Strata zaś byłaby niepowetowaną, gdyby pewna większa posiadłość w całości rozparcelowaną została w ten sposób, iżby ją do mniejszych posiadłości wcielono.

Przedstawienie to, przez 8 tylko powiatów wniesione, nie było dotąd, o ile mi wiadomo, przedmiotem obrad Wydziału krajowego; o decyzyi w tej mierze powziętej nie omieszkam czytelników *Czasu* zawiadomić.

Ustanowiony zeszłorocznem rozporządzeniem ministerstwa sprawiedliwości sąd obwodowy i powiatowy miejski delegowany w Sanoku rozpocznie działalność urzędową dnia 1 września.

Najj. Pan postanowieniem z dnia 12 lipca b. r zamianował zwyczajnego profesora mineralogii uniwersytetu lwowskiego, Dra Feliksa Kreutza, zwyczajnym profesorem tegoż przedmiotu w uniwersytecie krakowskim.

Najj. Pan postanowieniem z dnia 28 czerwca b. r. zatwierdził wybór Dra Ludwika Midowicza na prezesa, a Piotra Garbaczyńskiego na wiceprezesa Rady powiatowej w Pilznie.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 23 lipca.

— **X. biskup Rzewuski**, który przybył do Krakowa na stały pobyt, zamieszkał tymczasowo u OO. Jezuitów. Wczoraj rano odprawił czcigodny książę Kościoła Mszę św. u Sióstr Felicyanek.

— **W uroczystość św. Anny** dnia 26 b. m. we wtorek podczas sumy w kościele akademickim św. Anny w Krakowie o godzinie 11-tej wykonaną zostanie Msza Singenbergera *(in honorem SS. Cordis Jesu)* na chór męski *a capella*. Próby odbywają się pod kierunkiem przybyłego umyślnie do Krakowa X. Surzyńskiego, dyrygenta chóru w Poznaniu. Będzie to wprowadzeniem w praktykę reformy muzyki kościelnej w mieście naszem i dyecezyi, dla której równocześnie zawiązało się Towarzystwo św. Wojciecha.

— **Do Częstochowy**. Przez miasto nasze przeciągały dziś liczne kompanie pątników, udających się na odpust do Częstochowy. Z samego Krakowa wyruszyło kilka kompanij, odprowadzonych przez duchowieństwo, chorągwie kościelne i dziewczątka w bieli, niosące feretrony. Zpoza Krakowa płynęły także dość liczne kompanie.

— **Koncerty**. Jutro w niedzielę dnia 24 b. m. odbędą się koncerty muzyk wojskowych w Parku krakowskim (20 pułku) i ogrodzie Strzeleckim (13 pułku).

— **Komitet opieki** nad weteranami wojsk polskich z r. 1831 postanowił na ich korzyść urządzić w czasie Wystawy w Krakowie w miesiącu wrześniu loteryę fantową. W tym celu odzywa się do Rodaczek i Rodaków w całym kraju o łaskawe nadsyłanie fantów do Krakowa do biura ulica Gołębia 5 na dole. Cel tyle szlachetny, a tak patryotyczny, ośmiela komitet prosić najserdeczniej Rodaczki i Rodaków mieszkających na wsi i w miastach o znaną polską ofiarność, szczególniej gdzie idzie o osłodę ostatnich chwil starców, niegdyś dzielnych obrońców Ojczyzny!

Ksawery Konopka.

— **O szeregu artykułów wstępnych**, które się obecnie w naszym dzienniku drukują, pisze *Wiek*, co następuje: „Jeden z najpierwszych publicystów naszych, Julian Klaczko, powróciwszy świeżo do Krakowa z wycieczki po Włoszech, Francyi i Niemczech, skreślił w *Czasie* pod wpływem wrażeń i rozmyślań, przez jakie przeszedł, parę znakomitych artykułów treści bieżącej, odznaczających się zwykłą temu pisarzowi głębią poglądów."

Wiek dzieli się z swymi czytelnikami fragmentem jednego z tych artykułów.

Wobec faktu, że *Wiek* cytuje nazwisko autora, oświadczamy, że autorem tych artykułów nie jest p. Julian Klaczko.

Słowo warszawskie drukowało ostatniemi dniami szereg artykułów wstępnych, w których znalazły pomieszczenie liczne wyjątki z naszych artykułów, o których właśnie *Wiek* wspomina.

— **Z Uniwersytetu**. Pp. Henryk Dymidowicz rodem z Krakowa, Wiktor Grychowski rodem z Gänserndorf syn tutejszego naczelnika stacyi kolei północnej, Jan Kanty Jugendfein rodem z Ciężkowic i Stanisław Tomik rodem z Wychylówki w Galicyi, otrzymali dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

— **Stopień magistra farmacyi** otrzymali na tutejszym Uniwersytecie dnia 22go b. m.: pp. Edward Bloch z Tarnowa, Adam Dąbrowiecki z Tarnowa, Kazimierz Gedl z Nowego Sącza, Józef Hetper z Jodłówki, Albin Janicki z Wilczysk, Leon Korecki z Krakowa, Leopold Lityński z Monasterzysk, Eugeniusz Matula ze Stanisławowa, Stanisław Ossowski z Bobowy, Mieczysław Reichenberg z Tenczynka, Edward Rudy z Lewoczy na Węgrzech, Jan Stillmann ze Szczawnicy i Antoni Szymanowicz z Zakliczyna.

— **Wystawa** prac uczniów w Szkole sztuk pięknych otwartą została wczoraj i przedstawia się bardzo poważnie. Zanim podamy szczegółowe sprawozdanie, zaznaczamy na dzisiaj, iż z oddziału kompozycyjnego wystawione są prace pp. Borkowskiego, Jezierskiego, Kotowicza, Lisiewicza, Mańkowskiego, Strażyńskiego i Unierzyckiego.

Wczoraj już przyznane zostały nagrody za prace, mianowicie na posiedzeniu Dyrekcyi i grona profesorów, odbytem dnia 22 lipca b. r. przyznano uczniom następujące nagrody za prace w ciągu roku bieżącego wykonane: Medal złoty uczniowi oddziału kompozycyjnego p. Tomaszowi Lisiewiczowi; medal srebrny za prace w malarstwie uczniowi 6 oddziału p. Tadeuszowi Matejce; za też prace w malarstwie medal bronzowy uczniowi 6 oddziału p. Wincentemu Wodzinowskiemu; medal srebrny za prace rysunkowe uczniowi 3go oddziału rysunków p. Witoldowi Weychertowi; medal bronzowy za też prace rysunkowe uczniowi oddziału 2go rysunków p. Józefowi Puaczowi. Za prace w rzeźbie: medal bronzowy uczniowi Janowi Waszkiewiczowi.

— **Lekarskie kursa feryalne**. Prezydyum Magistratu otrzymało w drodze urzędowej wiadomość, że kolegium profesorów Wydziału lekarskiego w Wiedniu postanowiło w czasie feryj jesiennych urządzić dla praktykujących lekarzy t. z. kursa feryalne. Kursa rozpocząć się mają w miesiącu sierpniu, a urządzenie

---

godzina przewagi. Było to w r. 1835 czy 6-tym. Nic nie mogło wpłynąć na stałe zasady i tradycye hr. Falloux. Żegnając go Persigny, uroczyście rzucił te słowa: „Szanuję pańską szczerość, znam patryotyzm. Ale i twoje oczy kiedyś się otworzą. Zobaczysz, iż książę Ludwik Napoleon będzie panował i jeszcze ciebie powoła na ministra!" Falloux wziął to za żart, i żartem też odpowiedział: „Trzymam pana za słowo i spodziewam się obiecanej mi teki". Na to Persigny odparł na seryo: „Może pan na nią liczyć". Któż mógł przewidzieć, iż owa rozmowa, czy zakład niebawem doczeka się urzeczywistnienia. Wchodząc do ministerstwa w grudniu 1848 r., hr. Falloux zastał tamże zapowiedzianą i złożoną przez Persigny'ego tekę. Zachował ją na pamiątkę i nieraz w późniejszych latach na jej widok ze smutkiem powtarzał: „Biedny, najbiedniejszy to kraj, w którym podobne przygody nie zostają w dziedzinie powieści". Pobieżna podróż do Rosyi, zakończona wstępem do Polski, obdarzonej tu zwykłą zdawkową monetą jałowego współczucia i kilku słów życzliwych, niezupełnie licujących z wyraźnem olśnieniem wielkością Rosyi. Odwiedziny znajomej rodziny hr. Wielopolskich nie samym celem kilkodniowego pobytu w naszym kraju. Stare panie z Faubourg Saint Germain, w malignie legitymistycznej coraz to inne snujące fantazye, wydelegowały młodego Falloux, aby się na miejscu przekonać zechciał, ażali Dybicz nie był, jak powiadano, ocalonym cudownie Ludwikiem XVII i czy śmierć jego była pewnym faktem? Chore umysły coraz to nowe w tym względzie snuły gadki, z których może najpotworniejszą owo mniemane wcielenie królewicza Francyi w osobie dzikiego Ostrołęckiego pogromcy. Sprawdziwszy, że Dybicz umarł, że miał oblicze kałmuka, a obyczaje żołdaka, Falloux odniósł te wiadomości łatwowiernym swym znajomym. Opuszczając Polskę, autor kończy ustęp, odnoszący się do swego w niej pobytu okrzykiem: „Oby przynajmniej szlachetny ten kraj umiał zachować wśród pogromu honor swego imienia i wiarę! Wszystko odbudować można na tych dwóch podwalinach!"

Wśród mnogich wędrówek swej młodości, hr. Falloux wspomina podróż swą do Parmy, gdzie wuj jego hr. de Bombelles, mianowany ochmistrzem dworu arcyksiężnej Maryi Ludwiki, niebawem zaszczycony został pełnem dziedzictwem poprzednika swego, poślubiając, podobnie jak hr. Neipperg, dostojną wdowę Napoleona. Marya Ludwika była już wtedy w podeszłym wieku, a wyglądała nad lata swoje sędziwą, z powodu grubej i obwisłej dolnej wargi, charakterystycznego domu Habsburgów rysu, odziedziczonego po Cymbarce Mazowieckiej, matce rodu. Pełna prostoty, uprzejmie przystępna arcyksiężna nie odznaczała się świetną rozmową, ale każde jej słowo tchnęło dobrocią i troskliwością o szczęście swych poddanych. Większą część dnia przepędzała u zakonnic, zajmujacych jedno jej pałacu skrzydło; rozdzielanie jałmużny bywało celem codziennych przejażdżek. Nic zresztą nie przypominało tam dawno minionej przeszłości. Żaden wizerunek Napoleona lub księcia Reichstadtu nie zdobił ścian pałacu. Arcyksiężna wspominała niekiedy Paryż, ale tak, jak go wspomina podróżny, rozporządzający lepszemi środkami przypatrzenia się zbliska wszystkiemu. Wszystko wokoło niej, odnośnie do tego pierwszego a najświetniejszego życia okresu tchnęło albo bezmierną rezygnacyą, albo najzupełniejszem obojętnem zapomnieniem.

Nieco drobiazgowe pamiętniki hr. de Falloux wyższego nabierają polotu, gdy mu przychodzi kreślić wspomnienia z świetnej epoki katolickiego rozbudzenia, które tak pięknie zamyka pierwszą połowę naszego stulecia. Ruch ten szlachetny wyszedł od młodzieży, która zapłonęła wielką, rodzajną miłością dla ubóstwa i ubogich: „Wszyscy pragnęli uczyć, dźwigać, pchnąć na tory chrześciańskie społeczność ukształtowaną wiekami istnienia, i to bez przymieszki polityki, bez zaczepiania stronnictw." Wielką szkołą miłosierdzia dla p. Falloux stał się dom pani Swieczyn, gdzie się spotykali ludzie dobrej woli. Tam mianowicie danem mu było poznać hr. Montalemberta i O. Lacordaire, tych dwóch wielkich siewców dobrego ziarna w wieku naszym. Obydwaj, jeden na trybunie, drugi na kazalnicy, świetne odnieśli zwycięztwa. Obydwaj zwalczyli wzgląd ludzki — *le respect humain* — o ile tenże zwalczonym być może; obydwaj potrafili wlać w społecznych katolicyzm szczery i wojujący, w miejsce mętnej i chłodnej uczuciowości w rzeczach wiary. „Nigdy przesądy ni błędy nie natrafiły na bardziej zwycięzki odpór, żaden wiek nie doczekał się odważniejszych przeciwników, nie był wymowniej nawoływanym do powrotu w siebie, do dziejowej skruchy i publicznej złego naprawy, aniżeli wiek XIX przez lat trzydzieści z rzędu, ze strony dwóch synów swoich, którzy szczerze ukochali czas, w jakim im żyć przyszło, ale przedewszystkiem strzegli surowego wypełniania obowiązków duchownego i świeckiego apostolstwa."

Wykolejone z życia publicznego stronnictwo legitymistów, z tym większym ogniem rzuciło się w zakres czynnego miłosierdzia, wiodącego prostą drogą do zbadania kwestyj społecznych. Budzący się powszechnie rozstrój, tym jedynie sposobem mógł być zażegnany; wypadało ułagodzić klasy ubogie doświadczeniem litości możnych, zapoznać bogatych z potrzebami i cnotami maluczkich. W tem wzajemnem zetknięciu, bogatsi pono więcej od samychże ubogich korzystać zwykli. Kto nie zaszedł w progi ubóstwa, nie zrozumie nigdy ani usprawiedliwiającego gorycz i kwasy niedostatku, ani też zmierzy bohaterstwa rezygnacyi u biednych tego świata. Raz wejrzawszy w tę otchłań potrzeb, w to bezdno nierozwikłanych zagadnień, chrześciańska młodzież nie cofnęła się już więcej, rozdzielając między siebie robotę. Hr. Falloux przypadło opowiadać rzemieślnikom dzieje sług Bożych, którzy z miłości dla Zbawiciela ukochali służbę cierpiących członków ludzkości. Wykłady te przysposobiły go do szerszych prac historycznych, które niebawem miał podjąć. Wielki płomień miłości bliźniego przebiega karty poświęcone owym młodości pamiątkom. „Był to czas, w którym OO. Ravignan i Lacordaire ustanawiali publiczną w *Notre Dame* Wielkanocną komunię, niby uroczysty przegląd jawnych chrześcian praktykujących otwarcie; czas, w którym sypały się petycye o wolność nauczania, nie jeden z nas stawał się nauczycielem w ustronnej wiosce czy samotnem poddaszu; inni czas swój oddawali na usługę bliźnich, wyrzekali się pociech rodzinnych, aby tem pełniej się poświęcić wielkiej rodzinie ubogich Chrystusa..." Nakreśliwszy z rzewnym zapałem obraz tej zorzy, autor pamiętnika ze smutkiem dodaje: „W chwili, gdy te pamiątki piszę, cywilizacya chrześciańska zda się ustępować przed nowego barbarzyństwa falą. Ale czyż dlatego wątpić nam i zwątpić się godzi? Przenigdy wicher przeciwny, choć wstrząsa drzewem chrześciańskiej oświaty, wyrwać onego nie zdoła. Zdobycze ludzkiego ducha przetrwają nasze zawody, błędy i klęski nasze. Pokolenie za pokoleniem szybko następuje, i to może, które dziś wzrasta, urzeczywistni wielkoduszne nadzieje niegdyś młodość naszą zagrzewające. Kto patrzał na siejbę, nie zawsze żniwa doczeka, ale jeśli Bóg zasiewom błogosławił, zboże i tak dojrzeje. Błędy ludzkie nie są długowieczne, bo siła i powodzenie nie rządzą czasem, ani go ubezpieczyć mogą. Kłamstwa, prześladowania, złości, zużyją się i wyczerpną prędzej od najmniejszego odłamu prawdy. Sofizmata przekształcają się stopniowo, aby się niepowrotnie rozwiać. Prawda prawdą zostaje i dlatego zaginąć nie zdoła!"

F.

(Dokończenie nastąpi).

ich zatwierdziło już Ministerstwo oświaty. Program i podział powyższych kursów ogłosimy natychmiast, jak tylko urzędownie podane zostaną.

— **Dr Andrzej Horwath**, właściciel winnic i dóbr w Satoraljia Ujhely w Górnych Węgrzech, obecnie bawiący na kuracyi w Krynicy, donosi nam, iż we wrześniu przybędzie na Wystawę krajową w Krakowie z okazami wina własnego chowu, z własnych winnic, niemniej winogron, owoców, i jeżeli będzie możebne, także jarzyn. Zwiedzający Wystawę będą więc mogli osobiście się przekonać, jakie postępy Węgrzy w tym dziale ogrodnictwa poczynili.

— **Kolej opasująca Kraków.** Roboty około opasującej miasto nasze drogi żelaznej, które wskutek niedawnych dni deszczowych opóźnienia doznać musiały, postępują [illegible] przy sprzyjającej pogodzie nadzwyczaj szybko, tak że termin ukończenia tej linii, po dzień ostatni października b. r. wyznaczony, według wszelkiego prawdopodobieństwa zapewne dotrzymanym zostanie. Z nasypem kolejowym dotarto po krakowskiej stronie aż do brzegu Wisły, co się zaś tyczy robót ziemnych po stronie podgórskiej, takowe przez zaprowadzenie pociągu przewozowego również przyspieszone zostaną.

Najgłówniejszą i niewątpliwie zarazem najbardziej żmudną pracą były filary pod most zwierzyniecki na Wiśle. Z tych lądowy po stronie krakowskiej, jak również obydwa rzeczne, te ostatnie za pomocą systemu pneumatycznego wymurowane, są już gotowe, czwarty zaś filar na prawym brzegu Wisły wkrótce ukończonym zostanie. Również i świeże rusztowanie do umocowania żelaznych części mostu wystawiono, a od dwóch dni rozlega się tłokot młotów monterów, którzy spajanie pojedyńczych części mostu, mającego służyć dla kolei, wozów i pieszych, już rozpoczęli.

Ruch z powodu tej budowy na Zwierzyńcu bardzo się ożywił. Żałować tylko należy, że z powodu ogromnego kurzu i istnego wału ochronnego, który p. Henisz przed swojemi realnościami usypał, komunikacya ulicą Zwierzyniecką wiele do życzenia pozostawia.

Roboty około budynków stacyjnych w Bonarce (miejscu, w którem linia ta z koleją państwową w Podgórzu się łączy), jak również i na Zwierzyńcu, także szybko są prowadzone. Budowę budynku w okolicy ulicy Dietlej (Rangierbahnhof) dopiero teraz zaczęto; ten ostatni z powodu ostatnich decyzyj znacznie ma być powiększonym.

— **Na ręce p. Władysława Wojciechowskiego**, starszego zgromadzenia jubilerów, którego dziełem złota korony do obrazu Najśw. Panny Maryi Łaskawej [illegible], złożyli na koszta koronacyi: Maksymilian Bobakowski z Fusieniej 5 złr.; p. Kołakowska obrączkę złotą; M. W. jedną obrączkę; Tomasz Radek dukat z M. B.; Jadwisia i Olek T. 3 złr.; E. H. z Sędziszowa 5 złr.; Gołuszka z Czurowy 1 złr. i 1½ cwancygra; Marya W. krzyżyk złoty; dzieci p. burmistrza z Podgórza 5 złr.; K. S. 6 złr.; Leokadya Michałowska, podkomorzyna z Okrajnika, 5 złr.; W. H. 5 złr.; Tytecia H. 1 dukat; S. C. 1 złr.; N. N. 4 pierścionki, 2 pary kolczyków, broszkę, łańcuszek i 1 złr.; N. N. 2 złr.; p. Wolska medalionik i parę wisiorków koralowych; N. N. 3 złr.; tercyarka św. Franciszka pierścionek, 1 cwancyg. i 65 kopijek; J. W. 1 dukat; W. H. 50 c.; M. G. 2 złr.; Marya Tokarska z Trzebini 7 franków, obrączkę i pierścionek; Czesław Meciszewski 1 złr., Jacuś 35 c., Władzia 35 c., Marya S. 30 c., Staszek 10 c., służąca 24 c.; F. Zielińska z Brnia 2 złr.; Z. J. R. z Dąbia 5 złr.; Ludwika Brason kolijkę granatową.

— **Otrzymujemy** list następujący od wiarogodnej osoby: Szanowny Panie Redaktorze, pozwól, że opiszę fakt, który, gdyby nawet przytrafił się w jakiem państwie, zdziczałym zakątku, zasługiwałby jeszcze na surowe skarcenie. Rzecz się tak miała. Przy ulicy Grodzkiej, pomiędzy gmachem sądu, a kościołem św. Piotra, za kratą żelazną, znajduje się ogródek z chodnikiem kamiennym, zakończony w głębi dużą sienią przechodnią, którą — dla skrócenia drogi — wiele osób spieszy na plantacye, zwane „żydowskiemi." Osoba młoda, dystyngowana, należąca do najlepszego towarzystwa, znana zaszczytnie artystka-malarka, bawiąca od niejakiego czasu w Krakowie, udaje się tędy codzień od sześciu tygodni do swej pracowni, położonej przy ulicy św. Sebastyana. Robotnicy malujący cały restaurujący budynek — którzy zauważyli jej stałą, codzienną peregrynacyę, [illegible] razy spostrzegą, że się zbliża, a drzwi są zamknięte, z pochwały godną uprzejmością schodzą z rusztowań, aby podwoje przed nią otworzyć. Przywykła zatem tak tu, jak zagranicą do cywilizacyjnych dowodów należnej kobiecie grzeczności, wchodzi zawsze spokojnie i śmiało do sieni. Tymczasem przedwczoraj (21 b. m.) o godzinie kwadrans na 12 spotkało ją coś, co i w Zululandzie oburzyłoby wszystkich dobrze wychowanych i uczciwych ludzi. Wszedłszy do sieni, spostrzegła drzwi zamknięte. Zbliża się więc do nich, próbuje ciężką, zardzewiałą klamkę poruszyć. Wtem dwóch — prawdopodobnie miejscowych — oficyalistów (chociaż podawali się za urzędników) napada na nią z krzykiem, z podniesionemi w górę pięściami, obrzucając przerażoną gradem obelg i inwektyw szkaradnych, zabraniając przejścia, a nie tłumacząc wcale, dlaczego i kiedy przejście to dla publiczności zostało wzbronionem, kiedy wczoraj jeszcze otwarte było dla wszystkich. Zachowanie się niegodziwych brutali było tak ohydne i dzikie, że oburzyło wszystkich, co zdaleka przypatrywali się tej sromotnej scenie, ale widocznie nie śmieli ująć się za osobą im nieznaną; nikt nie mógł jej objaśnić, jak się grubianie nazywają, zauważyła tylko, że jeden z nich miał twarz mocno zaczerwienioną, jakby od nadmiernego użycia gorących trunków. Cokolwiekbądź nie wątpimy, że właściwa władza wyższa wyszuka z łatwością podwładnych, dopuszczających się takich bezpraw i surowo ich ukarze, przynoszą bowiem hańbę urzędowi, miastu i społeczeństwu. Racz przyjąć Szanowny Panie Redaktorze.... itd.

Nazwisko i adres osoby napadniętej i skrzywdzonej złożono w naszej redakcyi.

— **Minister spraw wewnętrznych**, hrabia Taaffe, mianował sekretarzy Namiestnictwa we Lwowie: Bolesława Jordana Rozwadowskiego i Dra Stanisława Dunajewskiego, starostami, a komisarzy starostwa: Emila Schutta w Rzeszowie, Michała Kerekjarto w Bochni i Karola Franza we Lwowie, sekretarzami Namiestnictwa we Lwowie.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły konwentowi OO. Jezuitów w Nowym Sączu, na restauracyę kościoła, zapomogi w kwocie 200 złr.

— **Radziszów.** W Hietzing pod Wiedniem zmarła w d. 10 b. m. w 65 roku życia Marya Beatriksa z Malfattich de Monteregio hr. Broel-Platerowa, po długoletnich cierpieniach, opatrzona śś. Sakramentami; wyprzedził ją o kilka miesięcy przedtem mąż jej ś. p. hr. Konstanty Plater. Wychodząc za mąż za Polaka tej miary, co ś. p. Plater, w nim ukochała jego Ojczyznę, stała się Polką, cierpiała razem z nim, niosąc krzyż ciężki od lat blisko trzydziestu. Była silną i wytrwałą w nieszczęściach, jakie Bóg na nią zsyłał; była niewiastą na wzór onych niewiast z Pisma świętego. Przeszła po cierniach przez życie, ale te ciernie raniąc jej serce, hartowały jej duszę. Oprócz miłością i słodyczą, umiała je podłożyć pod stóp męża, rodziny, była ich aniołem opiekuńczym, kochana i szanowana od wszystkich, co ją znali. Niech te słów wieńce z laurów i nieśmiertelników, które ręka najserdeczniejszej przyjaźni na jej świeżej mogile składa. Pokój jej duszy. * * *

— **Szczawnica** 22 lipca. (L. T.). Jak donosiłem już, zawiązał się komitet celem urządzenia balu, z którego dochód przeznaczony na budowę pomnika Zygmuntowi Kietowiczowi w Szczawnicy. Komitet ten, zawiązany pod przewodnictwem hr. Józefowej Wielopolskiej i hr. Januszowej Tyszkiewiczowej, oraz pp. Bronisława hr. Pruszyńskiego i Dra Władysława Seiborowskiego, rozesłał przeszło 60 kart honorowych do różnych osób w kraju. Obowiązki gospodyń przyjęły na siebie następujące panie: marszałkowa Janowa Sadowska, Stanisławowa hr. Drohojowska, Zdzisławowa Marchwicka, hr. Janowa Ledóchowska, Józefowa Małkiewiczowa, Julianowa Święcicka, Wojciechowa Cybulska i Józefowa Kołaczkiewiczowa; gospodarzami będą pp. hr. Janusz Tyszkiewicz, hr. Stanisław Drohojowski, Feliks Sobański, Henryk Kruszewski, prof. Antoni Małecki, prof. Feliks Baczkiewicz, radca Ludwik Turnau, Dr Józef Kołączkowski, Dr Tomasz Zaremba.

— **Towarzystwo czarnohorskie** w Kołomyi ogłasza, że urządziło w Żabiu gospodę dla turystów, pragnących poznać tę część naszych Karpat. Prezes Towarzystwa [illegible] Konstanty Siwicki nie żałował w tym celu trudu i kosztów; gospody dotąd w tym miejscu, wyszukał tamże dom odpowiedni, urządził takowy na wygodną gospodę o trzech pokojach i dwunastu łóżkach, odkompletował niedostatecznym dotąd inwentarz i oddał rzecz tę całą do użytku członków i szerszej publiczności. Wobec tego należy się spodziewać, że Czarnohora i jej okolice, nieustępujące pod względem piękna i malowniczości najpiękniejszym partyom gór alpejskich, znajdą już raz także u naszych turystów, których jedyna przeszkoda: brak schroniska, przestała istnieć. — Zarząd donosi nadto, że gospody zobowiązała się do wiktu za umiarkowane ceny, przez komitet ustanowione, dostarczać przybyłym zawsze pewne skromne wynagrodzenie czystej pościeli. W końcu donosi zarząd, że w dniu 26 b. m. odbędzie się wycieczka do Żabiego i Czarnohory. Mający chęć wziąć udział w tej wycieczce raczą się zgłosić do sekretarza Towarzystwa p. Bohdana Mardyrosiewicza, prof. gimn. w Kołomyi.

— **Uroczystość w Watykanie.** W d. 15 lipca odbyło się w Watykanie, w t. zw. sali klementyńskiej, uroczyste posiedzenie instytutu Leonińskiego, w przytomności Ojca św. założonego przez Leona XIII. Instytut ten, poświęcony wyższym naukom i studyom literatury, zajmował się na posiedzeniu swem przedmiotami, tyczącemi się literatury staro-łacińskiej, greckiej i włoskiej, ze specyalnem uwzględnieniem dzieł Dantego. Uczestniczyło w posiedzeniu tem dziewiętnastu kardynałów, wielka liczba prałatów, kilku przełożonych zakonów religijnych i cały dwór papieski. Posiedzenie otwarte zostało mową, wygłoszoną przez X. Rossi, wychowańca instytutu. Robert Rossi, wychowaniec rzymskiego seminaryum, Ludwik Beri, Dominik Lancelotti, Franciszek Lanzoni, Hieronim Manzi i Nazareno Pascucci ze seminaryum Piusowego odpowiadali następnie na pytania w dziedzinie literatury łacińskiej, greckiej i włoskiej. Pytania te stawiali im: komandor Hilary Alibrandi, O. Henryk Valle *societatis Jesu*, msgr. Stefanopoli, arcybiskup z Filippi i msgr. Augustyn Bartolini. Popis ten zakończonym został wyrecytowaniem utworu poetycznego przez X. Dominika Lancelotti, wychowańca instytutu leonińskiego. Ojciec św. wygłosił następnie mowę w łacińskim języku. Wyraził on w niej zadowolenie swoje z widocznych postępów wychowańców instytutu.

— **Miasto Bacariac** w Meksyku zostało przez straszliwe trzęsienie ziemi doszczętnie zniszczone. Dwanaście tysięcy ludzi pozostało bez dachu.

Wiadomości policyjne. Dnia wczorajszego i dziś rano zarządziła dyrekcya policyi obławę za włóczęgami i próżniakami i organa jej przyaresztowały 147 osób, z których 38 oddano sądowi karnemu do ukarania, 35 tutejszemu Magistratowi, celem wydalenia, 8 zaś ostawiono jako chorych na kuracyę do szpitala.

W piątek rano ugryzł koń góralski na Groblach Antoniego Toporka, wójta z Zakrzówka, a tenże trzymając w ręku laskę, uderzył tak niebezpiecznie w łeb konia, iż mu zaraz oko wyciekło.

Sprostowanie. W N. 163 *Czasu*, we wstępnym artykule, zaszły pomyłki druku: W szpalcie trzeciej, 3 wiersz od dołu, zamiast Dr Schweninger, wydrukowano Schweinhofer. W szpalcie czwartej, w wierszu dziesiątym od dołu, zamiast szkody, wydrukowano przeszkody.

Groby królewskie i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej, w niedziele i święta o godzinie ½12.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedziele 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich, bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę od godziny 10—2 w południe.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej. — Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

— Dnia 22go lipca do południa pochmurno; term. od 14·5 doszedł do 23·5 C. Barometr opadał; o godzinie 7ej rano d. 23go stan jego był 742·6 millim., term. 14·4 C. — Wiatr półn.-zachodni.

— W niedzielę d. 24go lipca: ś. Kunegundy król.; w poniedziałek 25go: śś. Jakóba ap. i Krzysztofa.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

P. Aleksander Myszuga, pierwszy tenor opery warszawskiej, wystąpi jutro w niedzielę, w przejeździe przez Kraków, tylko jeden raz w roli Jontka w *Halce*, operze Moniuszki.

Nowej Biblioteki uniwersalnej arcydzieł literatury europejskiej (Kraków. nakład Żupańskiego i Haumana), wyszedł zeszyt 7 na miesiąc lipiec i zawiera początek powieści M. Bałuckiego: Pan burmistrz z Pipidówki, następnie dalszy ciąg: Bodzantowicza, Zawsze oni; Konarskiego, O religii poczciwych ludzi; Szajnochy, Bolesław Chrobry i odrodzenie się Polski za Władysława Łokietka; Dantego, Boska komedya.

W Jaśle opuściło prasę Sprawozdanie dyrekcyi ces. kr. gimnazyum w Jaśle za rok szkolny 1887 r. (8⁰ 82 str.). W części literackiej mieści w sobie dalszy ciąg i dokończenie rozprawy zeszłorocznej: O drugiem stasimon w „Edypie królu" Sofoklesa, napisał Franciszek Pawłowicz (str. 1—52). W części zaś administracyjnej zawarte są wiadomości szkolne, mianowicie grono nauczycieli (ogółem 25), kronika zakładu, rozkład nauki i książki używane, tematy do wypracowań piśmiennych w wyższem gimnazyum, zbiory naukowe, statystyka uczniów (ogółem z początku roku szkolnego 429, z końcem 391), wynik egzaminu dojrzałości i klasyfikacya uczniów.

Gorzelnik, organ Towarzystwa gorzelników polskich, rozpoczął wychodzić jako miesięcznik we Lwowie. Pierwszy Nr w objętości jednego arkusza właśnie opuścił prasę i zawiera różne fachowe artykuły i korespondencye.

Intendentura nadwornej opery wiedeńskiej weszła w układy z Marceliną Kochańską o gościnne występy w najbliższym sezonie.

Nakładem księgarni Gebethnera i Wolffa wyjść ma niezadługo zbiór nowel Juliana Łętowskiego.

Józio Hoffmann dał ostatni koncert w Princes-Hall przed kilku dniami. Grał z ojcem sonatę Mozarta na dwa fortepiany, nadto Mendelssona i Chopina. Sala była przepełnioną.

Treść Nr 237 *Tygodnika illustrowanego*: Nauka mordercą przez J. Keniga; Nad Niemnem, powieść w 3 tomach przez E. Orzeszkową (c. d.); Między Warszawą a Puławami przez hr. Ludwika Dębickiego; W przystani, wiersz przez Szczęsną; Luźne wspomnienia wychowańca Uniwersytetu Jagiellońskiego przez E. Lubowskiego (dok.); Korespondencya *Tygodnika illustr.*: Z Poznania; Smutna karta, nowela przez F. Rekowską (dok.); Uczony; Przegląd polityki zagranicznej; Kronika tygodniowa; *Silva rerum*; Odpowiedzi od Redakcyi; Zboczenia językowe. W dodatku: Na kresach, powieść z naszych czasów przez J. Zacharyasiewicza, tom II, ark. 10. — Ryciny: Stary sługa, rysunek z obrazu T. Ajdukiewicza; Z typów warszawskich: Tragarz, rysunek I. Pankiewicza; Z motywów wschodnich, rysunek z obrazu F. Eisenhuta; Pieśń z lat ubiegłych z obrazu Sznajdera, rysował F. Cichocki; Tirnowa, starożytna stolica Bułgaryi; Badacz, rysunek z obrazu S. Buchbindera.

Treść Nru 198 *Echa muzycznego, teatralnego i artystycznego*: Konserwatorya muzyczne, *Con dolore*, wiersz przez W. R. S.; z literatury. Nowe książki francuskie; Walenty Greff Bakfark, nadworny lutnista Zygmunta Augusta, przez A. Polińskiego (c. d.); — Piękny nieznajomy, nowela Forrestera, tłómaczyła z angielskiego Hajota (c. d.); Galerya sylwetek teatralnych. Antoni Aramburo, z portretem, przez Mefista;— Przegląd muzyczny, przez J. Kleczyńskiego; — Ze świata tonów; — Kronika;— Felieton: Małżeństwo Apfel, komedya w 4ch aktach, przez K. Zalewskiego (c. d.).

Treść zeszytu lipcowego miesięcznika *Ateneum:* Powieść spółczesna w Anglii przez K. Waliszewskiego; Wieczorem przez J. Morosza; Usamowolnienie Irlandyi przez Dra E. M. Trepkę (dok.); Faust, tragedya Goethego, przekład L. Jenikego; Ludwik Boerne przez S. Askenazego; Towarzystwa naukowe i literackie w Polsce w w. XVIII. przez Wł. Smoleńskiego; Ćwierćwiekowa działalność Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie przez J. Jeziorańskiego; Czytelnicy i prasa (głos z publiczności) przez W. Chicińską; Wrażenia literackie; Kronika miesięczna przez L. Straszewicza; Nekrologia.

Treść Nr. 14 *Kroniki Rodzinnej:* W dalszym ciągu listów ks. Adama Czartoryskiego przez Sewerynę Duchińską (c. d.); Jeszcze w sprawie osamotnionych przez Z. B.; Z dawnego podania przez K. Kraszewskiego; Korespondencye: z Poznania (dok.); z Wenecyi przez B. B.; Teatr amatorski: „Tak" panieńskie, komedya w 3 aktach (c. d.); Za Oceanem (ze wspomnień wygnańca, c. d.); Wieści polityczne. Silva rerum. Nekrologia.

Od Administracyi „Czasu".

Dla nieszczęśliwej wdowy nadesłali: N. N. z Karlsbadu 2 złr., H. S. 2 złr.

Telegramy własne „Czasu".

Wiedeń 23 lipca. Minister skarbu Dr Dunajewski uda się dziś do Ischl.

Wiedeń 23 lipca. Dwóch członków deputacyi bułgarskiej Czomakow i Strańsky, którzy tu jeszcze pozostawali, wybrali się już z powrotem do Zofii. Zdaje się, że wybór ks. Koburgskiego pozostanie zupełnie bezowocnym.

Berlin 23 lipca. *Kreuz Ztg* pisze: Wobec niepewnych stosunków w Francyi nie jest rzeczą wykluczoną, że istniejące skutkiem zamierzonej mobilizacyi rozdrażnienie mogłoby dać powód do zaostrzenia sytuacyi. Niemcy będą przygotowane na nieprzewidziane zajścia.

Ambasador rosyjski hr. Szuwałow starał się dać tutejszym firmom bankowym uspokajające zapewnienia co do rosyjskiej polityki finansowej.

Rzym 23 lipca. Kilka miejscowości w górnych Włoszech nawiedzonych zostało w ostatnich dniach strasznym orkanem. Najwięcej ucierpiała okolica Cremony, gdzie kilka wsi zostało zniszczonych wraz z tegorocznym plonem.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 23 lipca. Do *Polit. Corr.* donoszą z Petersburga: Protokół w sprawie uregulowania granic Afganistanu został już podpisany. Ratyfikacya tego protokółu ze strony obu rządów nastąpi prawdopodobnie za ośm dni.

Stan zdrowia Katkowa polepszył się nieco.

Strassburg 23 lipca. Prezydent powiatowy w dolnej Alzacyi rozwiązał okręgowe Towarzystwo rolnicze, którego prezesem był Goldenberg, deputowany do parlamentu.

Paryż 23-go lipca. Sesya parlamentu została wczoraj zamkniętą.

Paryż 23 lipca. Pogłoski, zaznaczone w kolońskiej depeszy dziennika *Soir*, jakoby konsul niemiecki w Bordeaux otrzymał w dniu 13 b. m. list z pogróżkami i jakoby przed tamecznemi konsulatami Niemiec i Austro-Węgier urządzono nieprzyjazne demonstracye, zostały formalnie zaprzeczone, jako bezzasadny wymysł.

Londyn 23 lipca. *Times* dowiaduje się, że Rustem basza wręczył Salisburemu notę Porty, proponującą rozpoczęcie w kwestyi egipskiej nowych rokowań, opierających się na innej podstawie, niż ta, jaką przyjęto w ostatniej nieratyfikowanej konwencyi.

Petersburg 23 lipca. Ogłoszony tu został ukaz cesarski, zezwalający znów na dowolny wywóz koni za granicę.

Petersburg 16 lipca. *Journal de St. Petersb.* dowiaduje się, że delegowani angielscy odjadą ztąd dziś, ponieważ misya ich już się zakończyła. Należy się spodziewać, że osiągnięte porozumienie utrwali pokój w centralnej Azyi.

Kursa. Wiedeń 23 lipca. 2 godz. 30 min. popoł. — Renta austr. papierowa opod. 81·45. — Renta austr. srebrna opod. 82·35. — Renta 4% złota austr. 113 25. — 5% Renta austr. papier. nieopodat. 96·93. — Akcye Banku Austr. Węg. 883·—. — Akcye kredytowe 282 30 — Londyn 125 85. — Napoleony 9·97—. — Dukaty 5·93. Marki 61·75 — 5% Renta węg. papier. 87·40. 4% Renta węg. złota 101·10. Losy prem. węg. 124·20. — Obligacye indemn. galicyjskie 104·50. 4½% Obligacye Poż. Kraj. galicyjskie 96·—. — 6% Listy zast. gal. Zakł. Kred. Ziemsk. 36-let. 100·—.— 4½% Listy zastaw. Banku kraj. gal. 96·—. — Akcye Länderbanku 222 75 — Akcye kolei Karola Ludwika 215—. — Akcye kolei lwowsko-czerniow. 224·50. — Akcye kolei południowej 85·—. — Ruble 110·25. — Srebro —.

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 23-go lipca. — Banknoty austryackie 161·80. — Krótki Wiedeń 161 45. — Banknoty ros. 178·25. — 5% Listy zast. Polskie —·—. — 4% Listy Likw. Polskie —·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 87· —.— Akcye austr. kredytowe 456·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.
(Od 1 czerwca 1887.)

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa	osobow.	pospiesz.	mieszany	kuryer.
Kraków odjazd	10·46 rano	9·26 wie.	10·57 wie.	7·59 rano
Lwów przyjazd	9.07 wie.	5·30 rano	11·15 rano	3·58 po p.

Do Tarnowa i Rzeszowa lokalny:
Kraków odjazd 6·12 rano { Tarnów przyjazd 8·51 rano; Rzeszów „ 12·07 po p.

Do Wieliczki { Kraków odjazd 11·15 przed południem; Wieliczka przyjazd 11·59 „ „

Do Wiednia: kuryerskie: 6·55 rano i 9·37 wieczór; osobowe: 5·57 rano, 9·20 przed poł. i 3·— po poł.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:	osobowy	mieszany	pospiesz.	kuryer.
Lwów odjazd	3·50 rano	4·30 po p.	10·24 w noc.	2·05 po p.
Kraków przyj.	2·33 po p.	5·07 rano	6·48 rano	9·38 wiec.

Z Rzeszowa lokalny:
Rzeszów odjazd 2·32 po poł. Kraków przyjazd 8·20 wiecz.

Z Wieliczki { Wieliczka odjazd 6·55 wieczór; Kraków przyjazd 7.35 wieczór.

Z Wiednia:	kuryerskie		osobowe	
Wiedeń odjazd	12·00 w poł.	9·45 wiec.	7·30 wie.	8·20 rano
Kraków przyj.	8·48 wiecz.	7·25 rano	9·46 rano	9·50 wie.

Z Prus: o godz. 5 popoł. osobowy, o godz. 8·48 wiecz. kuryerski i o godz. 9·50 wieczór osobowy.

Z Warszawy: o godz. 9·46 rano osobowy, o godz. 5 popoł. osob., i o 7·25 rano kuryerski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 23 lipca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	109 75	110 75
Marki niemieckie	61 50	62 25
Dukat ważny	5 90	6
20-to frankówka ważna	9 95	10 06
imperyał ważny	10 28	10 38
Rubel srebrny obrączkowy	1 40	1 50
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	81 25	81 85
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 —	105 —
4½% galicyj. pożyczka krajowa	100 —	101 75
6% „ „	94 75	95 75
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	100 —	100 75
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	92 50	93 25
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	95 50	96 50
„ „ „ Tow. kred. z. we Lw. nieokr.	95 50	96 50
4½% „ „ „ „ „ „ 41 let.	92 50	93 50
5% „ „ „ „ „ „	98 60	99 50
„ „ „ „ „ „	101 50	102 25
5% „ „ „ Banku hipot. we Lwow. prem.	102 75	103 75
„ „ „ „ „ „ niepr.	99 75	100 50
6% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	99 —	100 —
„ „ „ „ „ „ 36 let.	98 25	99 25
„ dłużne „ „ „ „ 18 let.	98 50	99 50
„ „ „ „ „ „ 20 let.	100 50	101 50
„ „ „ „ włość. we Lwowie	45 —	48 —
5% „ „ „ „ „	41 —	43 50
„ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	100 50	101 50
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika po 210 złr.	213 75	215 50
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ 200 „	223 25	225 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie „ 200 „	276 —	279 —

	płacą	żądają
Akcye Banku galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie . po 200 złr.	— —	— —
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	17 75	18 50
„ „ Stanisławowa	29 75	31 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	16 —	16 50
„ „ węgier. „ „	10 10	10 75
Wiedeń 22 lipca.		
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	81 40	81 60
4⅕% „ srebrna	82 80	83 —
4% „ złota	113 15	113 35
5% „ papier. nieop.	96 60	96 75
3⁸⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	130 50	131 25
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	137 30	137 80
4% „ „ 1860 „ 100 „	139 75	140 25
„ „ 1864 „ 100 „	163 80	164 20
„ „ 1864 „ 50 „	163 —	163 50
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	151 50	151 80
4½% „ „ „ (za Ostbahn)	115 25	115 75
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	109 50	— —
Bukowińskie „ „	104 —	105 —
Galicyjskie „ „	104 —	105 —
Morawskie „ „	107 25	— —
Niższo-austryackie „ „	109 —	— —
Wyższo-austryackie „ „	105 —	— —
Salzburskie „ „	105 20	— —
Styryjskie „ „	105 50	106 50
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	104 30	105 20
Węgierskie „ „	104 50	105 20
Węgier. z klauz. 1867 „ „	104 50	105 10
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	103 75	104 —
Boden-Credit austryackie . . 80 „	234 —	235 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	281 90	282 10
„ Bank węgierski . . . 200 „	287 —	287 10

	płacą	żądają
Depositen-Bank . . . . . 200 złr.	173 50	174 —
Escompt-Gesell. niż. austr. . 500 „	565 —	570 —
Gal. Banku dla Han. i Prz. . 200 „	— —	— —
Austro-węg. Bank. (Nat.-Bn.) 600 „	883 —	886 —
Unionbank . . . . 200 „	206 25	206 75
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	151 —	152 —
Wied. Bankverein . . . . 100 „	92 50	93 —
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . . 200 „ 5%	183 25	183 50
Donau-Dampfsch.-Gesell. 525 złr. 5%	408 —	409 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2525	2529
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	214 25	214 75
Koszycko-Oderberg . . 200 „ 4%	144 75	145 25
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	223 75	224 25
Nordwest austr. . . . 200 „ „	163 25	163 75
„ „ Lit. B. . 200 „ „	173 —	173 50
Rudolfa . . . . . . 200 „ „	187 25	187 50
Siedmiogrodzk. I . . . 200 „ „	179 —	180 —
Staats-Eisenb.-Gesell. . . 200 „ „	232 30	232 90
Südbahn (Lombardy) . . 200 „ „	85 —	85 50
Theissbahn (Cisańska) . 200 „ „	249 —	251 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	170 —	170 50
„ Nord-Ost . . . . 200 „ „	165 75	166 25
„ Westb. . . . . . 200 „ „	165 75	166 25
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pła.	125 50	126 50
4½% „ „ papier. . 50 lat	101 30	101 90
3% Prem. Boden-Credit allg.	101 75	102 25
6% Zakł. kred. krakowsk. . . 18 lat	99 —	100 —
7% Listy dłużne „ . 20 „	99 50	100 50
6% Zakł. kredyt. krakow. . . 36 „	98 75	99 —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk. nieokr.	95 50	— —
5% „ „ „ „ .	101 80	102 —
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	101 80	102 —
4% „ „ „ „ nowe 41 lat	93 20	93 60
4½% „ „ „ „ 52 lat	99 —	99 75
4½% Gal. Banku krajow. . 51½ lat	96 —	97
5% „ „ Hipot. „ prem. .	103 40	103 65
5% „ „ „ „ 40 lat	100 —	100 50
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	103 60	103 75
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	102 —	— —

	płacą	żądają
5% Węg. Insty. Boden-Credit . . .	102 —	102 75
4% „ Banku Hip. prem. . . .	104 50	105 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . 300 złr. 5%	99 40	99 90
Alföld-Fiume . . . . 200 „ „	101 40	101 80
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 —	101 —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	109 —	— —
Ferdyn.-Nordb. 1887 srebr. . . 4%	101 30	101 80
„ Mor.-Szląs. lin. 1871/72 5%	— —	— —
Gal.-Karola Lud. 1881 . 300 „ 4½%	100 80	101 30
„ Jarosław 300 „ „	100 —	100 60
Koszycko-Oderb. 1879 . 200 „ 5%	101 80	102 30
Lwow.-Czerniow. opodat. 300 „ 4%	81 75	82 25
„ nieop. „ „	89 20	89 90
Nordwestb. austr. . . . 200 „ 5%	106 70	107 30
„ „ Lit. B 200 „ „	104 70	105 20
„ „ E. 1874 200 m. „	— —	— —
Rudolfa Salzkammergut. 200 „ 4%	124 50	— —
„ z 1884 . . . . 100 złr. „	92 75	93 —
Siedmiogrodzkie I . . 200 „ 5%	98 75	99 25
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	199 50	200 —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	144 25	145 —
„ „ złot. 200 złr. 5%	123 30	123 80
Theissbahn-Gesell. . . 1000 „ „	103 —	103 25
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	99 50	100 —
„ „ „ II Em. . 200 „ „	99 50	99 50
„ Nordost . . . . 300 „ „	98 60	99 10
„ „ złotem . . 200 „ „	127 40	128 —
„ Westbahn . . . . 200 „ „	100 90	101 40
„ „ Em. 1874 200 „ „	100 —	101 —
Losy.		
5% Donau-Regul. z r. 1870 złr. 100	118 75	119 25
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	126 —	126 50
„ Węgierskie . . „ 100	123 80	124 20
„ Tureckie . . . fr. 400	16 10	16 50
Budowy bazyliki Buda-Peszt złr. 5	8 15	8 35
Kredytowe . . . . . . „ 100	178 25	178 75
Clary . . . . „ 42	49 50	50 —
3⁸⁄₁₀% Donau-Dampfsch. . „ 105	114 —	114 50
Insbruku . . . . „ 20	21 —	21 50
Keglewicha . . . . . . „ 10½	24 50	25 50
Krakowskie . . . . . . „ 20	17 75	18 25

	płacą	żądają
Ofner (miasta Budy) . . złr. 40	47 —	49 —
Palffy . . . . „ 42	46 25	46 50
Czerwonego Krzyża austr. „ 10	16 10	16 30
„ „ węgier. „ 5	10 30	10 0
Rudolfa . . . . „ 10	20 —	20 50
Salma . . . . „ 42	57 —	57 50
Salzburskie . . . . . „ 20	24 —	24 75
St. Genois . . . . . . „ 42	58 —	58 50
Stanisławowskie . . . . „ 20	30 —	30 50
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	136 —	137 —
4% „ . . . „ 50	68 25	69 25
Waldsteina . . . . . . „ 21	39 25	39 75
Windischgrätza . . . . „ 21	46 50	47 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 94	5 96
20-frankówki	9 99	10 —
Imperyały rosyjskie	10 30	10 32
Funty szterl. angielskie	12 58	12 63
Liry tureckie złote	11 33	11 35
Marki niemieckie za 100 marek	61 92	62 —
Rubel papierowy za 100 rubli	110 —	110 25
Lwów 21 lipca.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	275 —	280 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem	101 50	102 50
4% „ „ „ „ „	95 50	96 50
5% „ „ „ „ 37-letnie	101 50	102 50
4½% Bank. kraj. gal. . 51-letnie	96 —	97 —
5% Obligi kom. Banku kraj. galic.	100 —	101 —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	104 —	105 —
4½% „ pożyczki krajowej	94 50	96 50

Warszawa 22 lipca.	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	101 25
„ „ „ V „	— —	100 50
4% Listy likwidacyjne	— —	93 25
5% „ warszawskie I ser.	— —	100 —
„ „ „ III „	— —	99 —
„ „ „ IV „	— —	99 —
„ Losy prem. rosyj. 100 rsr. 1864 r.	— —	— —
„ „ „ „ „ „ 1866 r.	— —	— —